

Ta powtarzalność, nieznośny rytm
Refreny świtów porannych kaw
To prasowanie zagniecień, fałd
Którymi noc poorała twarz

Niechciana praca kotwicą tkwi
Na morza niemożliwości dnie
Podobno Azja istnieje gdzieś
Lecz z moich okien nie widać jej

Zupełnie nie ma się z czego śmiać
Gdy wyją na ulicy karetki i policja

Po prostu nie ma się z czego śmiać
Więc nie każ się wydurniać, bo wzbiera we mnie furia

Ta powtarzalność, nieznośny rytm
Refreny świtów porannych kaw
Podobno Azja istnieje gdzieś
Lecz z moich okien nie widać jej